

Poetyka orientu na przykładzie Korsarza George`a Byrona

Autor tekstu: **Andrzej Szwański**

George, czy jak niektórzy wolą: Jerzy Byron to postać nieodgadniona. Człowiek niezwykle i tajemniczy. Człowiek, wokół którego obrosło wiele legend. Wiele z nich zresztą sam starał się utrwalić, co było ówczesną modą (po części przez samego Byrona zainicjowaną i spopularyzowaną). Był arystokratą z krwi i niezależnym libertynem w duszy, „był – pisze Juliusz Żuławski w quasi-biografii poety – typowym produktem osiemnastowiecznego „fin de siècle`u” – postacią czarującą swym liberalizmem dziewiętnastowiecznych intelektualistów uciemnionej Europy i coraz bardziej szokującą rodaków swym sceptycyzmem i libertynizmem w ich drodze do nowego Imperium i do purytanizmu epoki wiktoriańskiej.” [\[1\]](#) A poezja jego była taka sama.

I. Orientalizm

Wschód – to kariera.
Benjamin Disraeli

Orientalizm rozumieć można dwojako: stylistycznie i kulturowo. Pierwszy typ ma oczywiście zakres węższy, a drugi cechuje bogactwo semantyczne. Nie znaczy to jednak, że orientalizm językowo-stylistyczny nie zostanie poruszony w niniejszym szkicu. Orientalizm sensu stricte to jedna z postaci egzotyizmu, postaci chyba najwcześniej utrwalonej w kulturze europejskiej. Genologia terminu pochodzi od łacińskiego „orientalis”, co znaczy ni mniej ni więcej jak „wschodni”. W tym też kierunku wędrowało zainteresowanie orientalistów. Bogactwo i starożytność narodów Wschodu, fascynacja kulturą arabską, perską, indyjską czy chińską i japońską to wdzięczny temat zwłaszcza dla literatury.

Teresa Kostkiewiczowa słusznie zaznacza, że orientalizm może mieć także znaczenie węższe i przybrać wartość stylistyczną jedynie, jako wyraz lub zwrot zaczerpnięty z któregoś z języków wschodnich i wkomponowany w utwór spisany językiem europejskim [\[2\]](#). W tym znaczeniu orientalizm podobny jest choćby barbaryzmowi, który ma służyć ubogaceniu warstwy językowej dzieła. Na ten aspekt każe zwrócić uwagę Edward Said w świetnej monografii poświęconej reminiscencjom i recepcji szeroko pojętego Orientu w kulturze Zachodu [\[3\]](#) (zwłaszcza wśród twórców anglo-amerykańskich i francuskich), gdzie przedstawił on także interesującą typologię omawianego terminu. Rozróżnił z grubsza trzy odmiany fascynacji Wschodem: akademicką, literacko-artystyczną i instytucjonalną, przy okazji próbując jednocześnie wykazać, że we wszystkich wymienionych typach kreuje się nieprawdziwe, a służebne, modele i obrazy Orientu realnego – acz nieuchwytnego dla ludzi z zewnątrz, dla człowieka z innego świata. Czemu miały służyć te irracjonalne twory? Własnym celom i egoistycznym korzyściom – odpowiada autor – choć nie precyzuje dokładnie, co właściwie ma na myśli. Zostawmy jednak dywagacje Saida na boku i przyjrzyjmy się samej typologii.

Orientalizm instytucjonalny to „wynałazek” czasów stosunkowo nowych. Wraz ze wzrostem zainteresowania potęg europejskich Bliskim Wschodem nastąpiła potrzeba zwiększenia konkretnej wiedzy nt. tego wielce tajemniczego i niezbadanego w gruncie rzeczy regionu: jego geografii, struktury demograficznej, etc. Znaczenie nowej areny walki o wpływy trafnie interpretował premier rządu brytyjskiego, Benjamin Disraeli, który zwykł mawiać, że „Wschód – to kariera”. Ten typ orientalizmu interesuje nas najmniej, więc poprzestańmy na tej pobieżnej charakterystyce.

Orientalizm akademicki datować można, myślę, na początek średniowiecza. Wieki średnie to okres największego i najpełniejszego rozkwitu kultury arabskiej. Arabowie zdołali przyswoić sobie i pogodzić z islamem, a nawet rozwinąć i poszerzyć, większość osiągnięć kultury hellenistycznej dominującej na podbijanych przez nich ziemiach. Zdobycy stworzyli własną filozofię i logikę oraz bogatą literaturę. Doprowadzili też do rozkwitu matematyki i medycyny. Jednak przede wszystkim przyswoili sobie przebogate dziedzictwo Platona i Arystotelesa. Po sukcesie konkwisty i utworzeniu Emiratu, a później Kalifatu Kordoby (Al-Andalus) kultura arabska styka się z przedkarolińską Francją i przez nią – niczym przez katalizator – oddziałuje, mniej lub bardziej, na całą kulturę europejską. Uczeni francuscy, włoscy, niemieccy czy później angielscy – nie bez oporów – zaczęli doceniać i „odkrywać” islamskich mędrców, takich jak Awerroes czy Awicenna, ponieważ tylko za ich pośrednictwem mogli obcować z wiedzą starożytnych. To był pierwszy etap tzw. orientalizmu

akademickiego. Drugi miał miejsce w XVIII w. kiedy – zwłaszcza druga połowa wieku – przyniosła, szczególnie na terenach niemieckich, nagły rozwój orientalistyki. Powstały studia nt. Bliskiego Wschodu, wydawano też wcale liczne przekłady ksiąg z języków wschodnich.

W dziedzinie inspiracji literackich, które są nam najbliższe, zainteresowanie Orientem zaobserwować można już w antyku (choćby za sprawą wojen grecko-perskich). Średniowiecze przedstawia Wschód jako krainę dziwów, powszechnego szczęścia i dostatku, często tam umiejscawiany jest biblijny Eden [4]. Widać to szczególnie w romansach średniowiecznych czy epice barokowej. Takie naiwne odbieranie obcej kultury wynikało oczywiście ze znikomej wiedzy o krainach i ludach zamieszkujących na wschód od Konstantynopola-Stambułu. W Oświeceniu motyw Orientu uległ przewartościowaniu. Wschód stał się zwierciadłem, w którym odbijała się kultura Zachodu. Egzemplifikacją tego są choćby powiastki filozoficzne – *Kandyd*! – Woltera, *Listy perskie* Monteskiusza, czy utwory Jana Potockiego. Rozwój osiemnastowiecznych studiów orientalistycznych stał się kamieniem węgielnym późniejszej romantycznej fascynacji tradycją arabsko-perską i indyjską. W tym okresie należy umiejscowić Byrona i szereg jego powieści poetyckich przywdziewających egzotyczne szaty (*Giaur*, *Korsarz*, *Lara*, *Narzeczona z Abydos* czy *Oblężenie Koryntu*). Lord Byron nie był wszakże jedynym, ani nawet pierwszym Anglikiem umiejscawiającym akcję swoich dzieł na pograniczu Europy i Azji, czy w samym już Bliskim Wschodzie. Azjatyckie zabarwienie mają np. *Rasselas* Johnsona, liczne opowieści Hawkeswortha, pani Sheridan, Bage`a, Beckforda czy romans *Włoch* pani Radcliffe (wart odnotowania zważywszy na bohatera, którego uznać można za prekursora względem „właściwego” bohatera bajronicznego) [5]. To oczywiście mniej lub bardziej znani (w Polsce raczej to pierwsze) twórcy, swoiste „płatki”, ale swój udział w „orientalistycznym dyskursie” miały także takie tuzy – grube ryby, by trzymać się wcześniejszej terminologii – europejskiej i światowej literatury jak Goethe, Hugo, Lamartine, Chateaubriand, Nerval, Flaubert, Lane, Burton, Scott, Vigny, George Eliot i Gautier. Do tej listy wypadłoby kooptować jeszcze kilka nazwisk z końca XIX i początku XX wieku: Barres, T.E. Lawrence, Forster. Jak słusznie zaznacza Said „wszyscy ci pisarze tworzyli zarys „wielkiej azjatyckiej tajemnicy” Disraeliego” [6].

Jak widać z powyższego zbioru nazwisk twórców, u których w kręgu zainteresowania znajdował się świat – uogólniając – islamu, motyw ten jest paneuropejski, sięga od Lizbony na Zachodzie po Petersburg na Wschodzie, od Glasgow na północy po Neapol na południu, a co więcej, nierzadko wykracza i za ocean. Można by rzec, iż jest czymś naturalnym, immanentnym dla całej kultury okcydentalnej.

Ale jest też coś w tym, kiedy autor *Orientalizmu* pisze o nieuchwytności Orientu [7] i o zakłamaniu jego oblicza w oczach ludzi Zachodu. O tę miłość – ślepią miłość, o to, że kiedy człowiek z Europy czy Ameryki patrzy na świat arabski i tak naprawdę nie widzi tego świata, a dostrzega jedynie własną projekcję schematów i stereotypów utrwalonych przez wieki – o to wszystko Edward Said – człowiek wychowany i silnie zakorzeniony w obu kulturach – ma chyba pretensje do nas, Europejczyków i Amerykanów, a przynajmniej takie wrażenie można odnieść czytając jego książkę. By zbyt nie przedłużać, podam tylko jeden przykład stereotypu: „wolność, czyli coś, czego – zdaniem Chateaubrianda i wszystkich jego następców – ludzie Wschodu, a zwłaszcza muzułmanie, zupełnie nie znają. „O wolności nie wiedzą nic; uczciwości nie mają; siła jest ich bogiem. Jeśli przez dłuższe okresy nie przybywają tu zdobywcy niosący boską sprawiedliwość – żyją jak żołnierze bez dowódcy, obywatele bez prawodawcy, rodzina bez ojca.” [8] I pisze to człowiek – zdaje się pytać Said – który spędził na podróżach po Bliskim Wschodzie szereg lat? Jakże inną konstatację wynosi, nie Francuz a Anglik – młody lord Byron:

*Na modrych głębiach jasnej, morskiej wody,
Jak ona z wiatrem, buja duch swobody;
Jak burza nad nią, grzmi nasza potęga.
Gdzie wiatr, gdzie fala, gdzie miecz nasz dosięga,
Tam dom nasz, państwo, łup naszej odwagi!
Mórz i flot berłem jest maszt naszej flagi.
Nam w dzikim życiu czuć wciąż, niespodzianie,
W każdym dniu nowość, rozkosz w każdej zmianie!* [9]

Byron, pieśnią intonowaną przez Konrada, zadaje kłam słowom francuskiego podróżnika. Wkładając w usta korsarza takie właśnie słowa, ale także w wielu innych utworach, podaje „expressis verbis” własny stosunek do świata Wschodu, gdzie poeta-lord mógł czuć się wreszcie wolny, gdzie ludziom obca była skostniałość, pruderia i konwenanse ówczesnego angielskiego

społeczeństwa.

II. Byron i jego peregrynacje

Trzymaj się Wschodu – to jedyna polityka dla poety.

Rada pani Stäel

W jednym z listów z żywej i bogatej korespondencji ze swoim przyjacielem Thomasem Moore`m Byron z entuzjazmem powtarza otrzymaną od „tej wyroczni, pani Stäel” radę [\[10\]](#). Ją też właśnie uczyniłem mottem tej części szkicu.

Wcześniejsze akapity poświęciłem pomniejszemu wyjaśnieniu istoty, rodzajów i przebiegu orientalizmu. Wspomniałem, że Europejczycy wiedzę o Wschodzie czerpali za pośrednictwem przekazów książkowych, często niejako przy okazji, podczas studiowania dzieł Awerroesa czy Awicenny. Taki okrężny sposób zdobywania informacji był dość niepewny i skąpy, przez co rodził wiele mitów i stereotypów. Nie była to też jedyna droga poznania kultury Orientu. Znacznie wiarygodniejszą i wydajniejszą strategią była peregrynacja do Turcji, Egiptu czy Ziemi Świętej. „Orient był też miejscem pielgrzymek, a każde wybitniejsze dzieło należące do ścisłego, a nawet akademickiego orientalizmu czerpało swoją formę, styl i intencję z idei pielgrzymki na Wschód. Głównym bodźcem literatury pielgrzymstwa (podobnie jak innych [...] form literatury orientalistycznej) była romantyczna idea restauracji i rekonstrukcji (naturalny supranaturalizm).” [\[11\]](#)

Oczywistym jest, iż wiedza aposterioryczna więcej przemawia do nas niżli aprioryczna, a informacje zaczerpnięte choćby nie wiem z jak rzeczowej i autentycznej księgi są niczym wobec „gnosis” percypowanej własnymi zmysłami, niejako z autopsji. Czym innym jest jednowymiarowy landszajt Lorraina i czymś zupełnie innym – doskonalszym – polisemiczny „tableau vivant” natury. Nie dziwi więc, że idea pielgrzymki znalazła taki posłuch pośród literackich „pokutników”, by wymienić tylko kilku najciekawszych: Lamartine, Chateaubriand, Nerval, Lawrence i oczywiście Byron.

Atoli zanim przejdziemy do peregrynacji i, tak umiłowanej przez poetę Grecji, zastanówmy się dlaczego Byron tak nie cierpiał Anglii – z wzajemnością, przyznać trzeba? Co takiego dał mu posępny, dawno przebrzmiały Olimp, a czego dać mu nie mógł rodzinny Albion?

George Byron był rówieśnikiem rewolucji francuskiej – urodził się 22. stycznia 1788 r. Przez całą jego młodość Anglia toczy zaciętą i krwawą wojnę z młodą Republiką, a gdy rewolucyjna Francja zaczęła pożerać własne dzieci i wydała na świat „boga wojny”, który inkarnował się w Napoleonie – także z nim.

W takim to czasie, w epoce powszechnego rozczarowania, kształtował się umysł młodego arystokraty. Powszechnego rozczarowania, ponieważ najpierw, pod koniec osiemnastego stulecia, pierwszy poddmuch rewolucji francuskiej rozżarzył nadzieję, że mieszkańcy całego świata ruszą na sygnał wzywający do „wolności, równości i braterstwa”. Rewolucja skończyła się jednak rzezią tysięcy niewinnych. Kolejny powiew wolności przyniósł Napoleon. Zdobywszy władzę we Francji i sięgnąwszy samowładztwa po diadem cesarski „Ares” rozpętuje zamęt, który chłonie nie tysiące, a setki tysięcy – może nawet miliony istnień.

Wolność. To słowo stanowi odpowiedź na wcześniej postawione pytania. To wolności brakowało poecie tak bardzo w Anglii, która na ekscentrycznego dandysa, jakim w młodości był Byron, ciskała gromy w postaci uszczypliwych pamfletarzy. Paradoksalnie wyzwolenie z okowów pruderii i konwenansów znalazł młody panicz w Grecji, pojmanej przecież w jasyr przez zachłanną Portę. To swarliwych i podzielonych Greków pokochał, bo tylko wśród nich mógł zrzucić wszelkie maski i przestać pozować – słowem: mógł być sobą. Za to, że naród mu całkiem obcy przyjął go jak swego Byron chciał się odwdziżyć. Dlatego właśnie został bojownikiem o wolność Grecji.

Ale przejawy liberalizmu i umiłowania wolności można było dostrzec i u dwudziestoletniego młodzieńca, jakim Byron był w 1812 r. kiedy z żarliwością i zdecydowaniem występował w Izbie Lordów przeciwko ustawie pacyfikacyjnej umożliwiającej wojsku stłamszenie rozpaczliwego buntu robotników tkackich. Mowa parlamentarna nieznanego jeszcze nikomu „jakiegoś angielskiego lorda” odbiła się szerokim echem we wszystkich liberalnych i intelektualnych kołach ówczesnej Europy. Druga mowa, biorąca tym razem w obronę prześladowanych instytucjonalnie irlandzkich katolików gruntuje opinię o poecie jako libertynie i republikanie, co oczywiście nie przysparza mu zbyt wielu sympatyków wśród monarchistycznej i konserwatywnej arystokratycznej większości. Byron z całą mocą swego ostrego pióra tępi wszelkie przejawy obskurantyzmu elit, a „wielkiego Castelreagha –

przywódcę torysów i premiera konserwatywnego rządu, który ujarzmił Irlandię, organizował przeciw Francji sojusz monarchów, reprezentował Anglię na kongresie wiedeńskim, był zwolennikiem Świętego Przymierza i forsował najbardziej reakcyjną politykę kraju – przy każdej okazji i z całą gwałtownością atakuje jako reprezentanta ówczesnej zaborczości angielskiej w najgorszym wydaniu” [12]. Dlatego właśnie Byron tak gorąco kibicuje „Buonapartemu”, a po jego ostatecznej klęsce pod Waterloo czuje ogromną gorycz.

Lecz cofnijmy się kilka lat, bowiem jeszcze w trakcie największych sukcesów Napoleona, w 1809 r., młody Anglik rozpoczyna swą pierwszą „grand tour” po państwach basenu Morza Śródziemnego. Najpierw statkiem dobiega do brzegów Portugalii i przez wojenną Hiszpanię dociera do brytyjskiego Gibraltaru, a później przez Maltę udaje się do Albanii i Grecji. W górach Raguzji przyjmuje go turecki władca prowincji Ali Basza – z ściągniętymi królewskimi honorami, które jednak nie robią na Anglika wrażenia. Od sztucznych umizgów baszy woli towarzystwo wojowniczych autochtonów – Suliotów. Miejscowi górale wyraźnie imponują młodzieńcowi.

„Niewyobrażalna starożytność, nieludzkie piękno, bezkresna przestrzeń” [13], które napotyka Byron w Helladzie wywierają na nim ogromne wrażenie. Przystojny cudzoziemiec rozwija także osobiste sympatie z tubylcami. W Atenach nawiązuje niezliczone kontakty seksualne z kobietami, dziewczętami, a także z chłopcami [14]. Stąd już tylko krok do zaangażowania politycznego – z Grecji poeta wraca z już zaszczepionym w sercu filohellenizmem. W rodzinnej Anglii nie bawi długo; wyraźnie nie służy mu panujący tam klimat. Najpierw wchodzi w związek małżeński z Annabel Milbanke, który kończy się katastrofą i rozwodem. Zraża do siebie większość elit swawolnym stylem życia, liberalnymi poglądami i ciętym piórem. Prawdziwe piekło rozpętuje się jednak z początkiem 1816 roku, kiedy plotki o rzekomym romansie Byrona z przyrodnią siostrą Augustą Leigh (wcześniej stłumione małżeństwem z lady Milbanke). Kazirodztwo to jak na elżbietańską Anglię stanowczo zbyt wiele. Pod koniec kwietnia „antychryst”, jak tytułuje go kler, udaje się na dobrowolną emigrację – ucieka jako „enfant terrible” przez Niderlandy do Szwajcarii, gdzie spędza czas jakiś bawiąc w towarzystwie znajomych i pani de Stäel. Zwiedza kantony szlakiem Saint-Preuxa z *Nowej Heloizy* Rousseau.

Kolejnym pięcioletnim przystankiem jest Wenecja. Rozpoczyna tutaj swój długoletni związek z piękną dziewiętnastoletnią sawantką (i mężatką) Teresą Guiccioli. Przez rodzinę swej „amici”, rodzinę Gambów, wiąże się z włoskim podziemnym ruchem niepodległościowym. Za swe zaangażowanie i zasługi zostaje nawet honorowym „capo” tzw. „americani” (ludowego odłamu karbonariuszy). Atoli panitalskie powstanie nie dochodzi do skutku, a „barbarzyńcy, ci „przekłęci Hunowie”, jak Byron pisze o Austriakach, ciągle knują przeciw „niebezpiecznemu Anglikowi” i zmuszają go do kolejnych przeprowadzek z jednego miasta do kolejnego. Rozczarowany tchórzostwem Włochów, przygnębiony doniesieniami z Anglii (gdzie ciągle poddawany jest totalnej krytyce przez rozmaitych „eseistów” i pamfletarzy) poeta popada w melancholię. W liście do Johna Hobhouse’a pisze: „W Europie nie ma wolności – to pewne: poza tym to zużyta część kuli ziemskiej” [15]. W tym samym liście zwierza się nawet przyjacielowi z planów emigracji osiedleńczej do Wenezueli (sic). Zrozpaczony postawą żony, która izoluje go od wszelkich informacji i kontaktów z córą zapisuje piętnastego października 1821 r.: „Jakie dziwne jest życie i losy człowieka. Gdybym zjawił się u drzwi domu, w którym przebywa obecnie moja córka, zatrzęsnięto by mi je przed nosem, chyba że bym (co nie jest wykluczone) pobił portiera, gdybym zaś w tym samym roku (a zapewne i teraz) pojechał do Drontheim [Trondheim? – przyp. A.Sz.] (najbardziej odległego miasta Norwegii) albo do Holstein, zostałbym przyjęty z otwartymi ramionami w domach ludzi obcych i cudzoziemców, których ze mną nic nie łączy poza myślą i rozgłosem.” [16]

Skutkiem zabiegów emisariuszy greckich, ale i dzięki apelom, sławnego już na cały kontynent, Byrona Europa Zachodnia zwraca coraz większą uwagę na uciemżoną ojczyznę Platona i Arystotelesa. Na wieść o wybuchu powstania greckiego w Londynie liberalni działacze zawiązują Komitet Grecki, do którego natychmiast dokooptowany zostaje poeta. Podczas podróży (1823 r.) „Herkulesem”, który wiezie dwie armaty, broń i lekarstwa dla walczących oddziałów księcia Mavrocordatosa autor późniejszego *Don Juana* nabiera wigoru, wkrótce po depresji nie pozostaje śladu. Na Kefalanii, wyspie pod władaniem angielskiego oficera Napiera Byron przyjmuje na własny żołąd spory oddział Suliotów (deportowanych tu z Albanii). Nie szczędząc pieniędzy i starań Anglik wspiera Greków. Przenosi się na stały łód do Missolongi, gdzie podejmuje mediacje między ks. Alexandrem Mavrocordatosem i opozycjonistami (z Kolokotroneselem na czele). Złości się na niezdyscyplinowanych i kłótliwych Greków, ale swym zapałem stopniowo zjednuje ich własne oddanie, staje się ostoją rozważli i rozumu politycznego.

Jednak jadąc pewnego dnia konno w marznącym deszczu, poeta przemókł doszczętnie

i zachorował na febrę. Byron żartował często, że lancet zabił więcej ludzi niż lanca – i miał rację. Jego własny nadworny felczer przez swą nieudolność i bezzasadne upuszczanie krwi walnie przyczynia się do śmierci swego chlebobawcy.

William Hazlitt zaciekle przeciwnik Byrona w jednym ze swych bardziej znanych esejów w dość niewybredny sposób „używa sobie” na stylu Byrona, co więcej atakuje go niezwykle brutalnie „ad personam”. Po długiej enumeracji inwektyw, które większą ujmę przynoszą autorowi eseju niż Byronowi, a których nie warto tutaj przytaczać, nagle cięte i dotychczas niepohamowane pióro krytyka przystaje. Kontynuuje dopiero po chwili: „Gdy pisałem powyższe słowa, przyszła wiadomość o śmierci Lorda Byrona, przerywając z miejsca ten potok nieco zgryźliwych inwektyw, pisanych z myślą o tym, że je przeczyta, a nie po to, by obrazić jego pamięć... Lord Byron nie żyje; zmarł jako męczennik – gorliwy obrońca sprawy wolności, ostatnich, najlepszych nadziei ludzkości. Niech go to rozgrzeszy i posłuży za epitafium.” [17]

A co na śmierć swego bohatera jego nowa ojczyzna? Tuż po śmierci poety „Tymczasowy Rząd Grecji Zachodniej ogłosił żałobę narodową w całym kraju i zwołano dla uczczenia pamięci Byrona kongres wszystkich przywódców powstania, który w rezultacie doprowadził do złagodzenia zatargów [między zwaśnionymi Grekami – przyp. ASz]. Nie było miasta, gdzie by nie nazwano ulicy imieniem angielskiego poety, mianowano go powszechnie „ojcem, obrońcą i dobroczyńcą” Grecji, powstawały ludowe pieśni i ballady o nim – lord Byron został wśród Greków trwałą legendą, żywą po dziś dzień.” [18]

III. Poetyka orientalna w *Korsarzu*

Jeśli jestem poetą, to zrobiło mnie nim powietrze Grecji.
George Byron

Przechodząc już „ad rem” ponownie powołać się muszę na Saida, który dzieli pisarzy-orientalistów na trzy grupy [19]. Pierwsza: pisarz, który wykorzystuje swój pobyt na Wschodzie na gromadzenie materiału naukowego dla profesjonalnych badań, a więc bliżej mu do naukowca, bądź literata niż pisarza czy liryka. Do tej grupy Byron oczywiście nie przynależy. Drugi rodzaj: pisarz, który ma te same zamiary, ale posługuje się językiem nie stricte naukowym, a bardziej literackim, popularnonaukowym, często zindywidualizowanym. Wreszcie, trzeci rodzaj: pisarz, dla którego rzeczywista czy fikcyjna podróż jest spełnieniem jakiegoś głębokiego przeżycia, język, którym się posługuje jest zbudowany wedle pewnej osobistej estetyki, a świat Orientu nie zostaje ściśle odwzorowany w tekście, bowiem przechodzi przez filtr osobowości i stylistyki piszącego. „W drugim i trzecim – pisze Said – z wymienionych typów znacznie więcej miejsca niż w pierwszym pozostaje dla ekspresji świadomości indywidualnej.” [20]

Twórczość autora *Korsarza* mieści się idealnie w ostatniej grupie. Obie jego podróże do Grecji (pierwsza z lat 1809-1812 i druga od 1816, aż do śmierci w 1824), będącej wtedy nie samodzielnym państwem a protektoratem tureckim, dały młodemu przecież jeszcze poecie całą gamę doświadczeń, które z kolei stały się asumptem, legły u genezy większości jego tzw. poematów wschodnich. Zarówno *Narzeczoną z Abydos*, *Oblężenie Koryntu* jak i *Korsarza* łączy przede wszystkim rzecz podstawowa: miejsce akcji. Wszystkie te utwory, podobnie zresztą jak *Lara*, dzieją się w bliżej nie sprecyzowanych i najczęściej nie nazwanych miejscach, ale na terenie samej Hellady, bądź też okalających ją morzach i niezliczonych wyspach.

Zanim przejdziemy do prezentacji „scenografii” świata przedstawionego utworu, oddajmy głos specjalistom: „Oczywiście – pisze Said – każdy utwór opisujący Orient (...) próbuje jakoś scharakteryzować „miejsce akcji”; znacznie ciekawsze jednak jest to, w jakiej mierze wewnętrzna struktura dzieła zbieżna jest z pewną ogólną interpretacją Orientu, która zastępczo przywraca przeszłość teraźniejszości. Każda interpretacja, każda struktura tworzona dla Orientu jest zatem jego reinterpretacją, rekonstrukcją.” [21] Tak też jest w istocie z *Korsarzem*; świat, w którym poruszają się – kochają i nienawidzą – Konrad, Medora, Seid i Gulnar jest poetyckim sztafażem, właśnie „reinterpretacją”, a nie faktograficznym, czy może raczej fotograficznym odbiciem Grecji. Byron przecież był zafascynowany tym światem, co już samo w sobie wyklucza obiektywizm i nieodzownie zmusza „malarza” do pewnych przerysowań i aberracji, swoistego retuszowania. Słowem: choć nie można odmówić poecie sporej dozy realizmu (o czym za chwilę), to jednak pamiętajmy, że jest to Grecja Byrona, Grecja, jaką widział i jaką chciał widzieć.

Wyobrażenia poety są jednak bardzo często zadziwiająco zbieżne ze stanem faktycznym.

W niektórych kwestiach autor posunął się do niebywałego wręcz autentyzmu – choćby precyzja w umiejscowieniu siedziby piratów:

Czytać		Ariosta		Olimpiji		żale,
Gdy	zdrajca	śpiącą		zostawił	na	skale.
Po	tobie	jednak		mnie	byłoby	smutniej!
Gdybyś		dziś	jechał,		zrobiłbyś	okrutniej,
Okrutniej		nawet	niż		Tezeusz	zdradny!
Wiem,	ty	się	śmiesz,	gdy	ci	Aryadny

Wyspę niekiedy wskazuję z wysoka...

Owa Wyspa Ariadny, to oczywiście Naksos, największa wyspa Cyklad. Wg mitologii Tezeusz miał tam właśnie porzucić na rozkaz Dionizosa rozkochaną w sobie królową Ariadnę. Skoro Medora widziała ją ze swego okna, to wyspa-baza piratów musiała znajdować się nieopodal, na którymś z mniejszych łądów. Naksos to zresztą nie jedyne realne miejsce wspomniane w poemacie. W incipicie Pieśni II pojawia się kolejne nazwy geograficzne. Akcja przenosi się z morza i wysp na suchy ląd, bo do zamku Koron na Peloponezie, strzegącego zatoki o tej samej nazwie:

W	Zatoce	Koron	las	masztów	się	jeży,
Na	zamku	Koron	lampy		błyszczą	z wieży,
Tam	Seid		basza		częstuje	żołnierzy.
Święci	swój	tryumf	-		jutro	spodziewany,
Gdy	zbójców		zgromi		i pojmą	w kajdany.

Tak na Allacha przysiągł swemu Panu.

W Pieśni I podmiot mówiący prezentuje czytelnikowi liczne deskrypcje siedziby piratów, natomiast początek pieśni następnej stanowi wprowadzenie do kolejnej lokacji – jaskini Iwa, zamku antagonisty tytułowego bohatera, baszy Seida. Kiedy Konrad pod przebraniem derwisza jest nachalnie indagowany przez otomańskiego wielmożę skąd pochodzi i jak dostał się w ręce morskich rzeźmieszków, bohater kłamie:

„Do wyspy Scio z portu Skalanowy
Płynął nasz okręt, wiózł towar handlowy.”

Skalanova to jak najbardziej prawdziwy port w Azji Mniejszej, a wyspa Scio to dzisiejsze Chios leżące u wybrzeży wspomnianego półwyspu. O ile obie początkowe pieśni nie szczędzą wzmianek topograficznych, a zwłaszcza geograficznych, to Pieśń III przebija je już na wstępie. Czego tutaj nie ma! Oko podmiotu niczym zbliżenia kamery z tzw. lotu ptaka prezentuje krajobraz niemal całej Morei skupiając się na co ważniejszych i bardziej charakterystycznych miejscach:

Z	wolna	-	piękniejsze	niż	w dziennej	kolei,
Zniża	się	słońce	za	wzgórza	Morei,	(...)
Nad	wyspą		Hydry,	nad	Eginy	czołem,
Bóg		wesołości			spojrzeniem	wesołem
Po	raz	ostatni	luby	kraj	swój	darzy,
Choć	w nim	już	dawnych	nie	widzi	ołtarzy.
Słupem	z gór		wierzchu	cień,	zstępując	siny,
Port	nie		podbitej		zaległ	Salaminy.
Krwawą		purpurą		horyzont	się	pali,
Gdy	na	gór	szczycie,	jak	złota	korona,
Lśni	jeszcze		słońca		jasność	zawieszona;
Aż	wreszcie		blask		zagarnąwszy	całe
Utonie	do	snu	za		delficką	skałę.
(...)	I nim	Cytery		zakryła	go	skała,
Puchar		stał	próżny		-	(...)
Lecz	patrz!	milcząca	z		Hymenu	szczytów
Wzbija	się		nocnych		królowa	błękitów.
(...)	Gajem		oliwne		rozsadzone	drzewa,

Gdzie skromny Cefiz wąski nurt przelewa;

Niestety, nie stało miejsca by przytoczyć cały ten piękny ustęp opiewający zachód słońca nad Peloponezem, a jednocześnie będący metaforą „zaszłej” już, przebrzmiałej kultury i wielkości antenatów Greków (o czym dalej). W tym impresjonistycznym malunku są i trzy wyspy: Hydra, Egina i Cytera, pojawia się wzmianka o Delfach, o Salaminie niezdobytej, mamy górę Hymet koło Aten i rzeczkę Cefiz (również nieopodal miasta). Mamy i takie nieodłączne elementy krajobrazu peloponeskiego jak gaje oliwne, palmy, cyprysy czy ruiny bielejące w słońcu niczym kości umarłych dawno olbrzymów:

Ówdzie śród ruin, pełnym wzrostem dumna,
Blaskiem jej dawna bieje kolumna;

Wszystkie te informacje są świadectwem tego, iż Byron znał Grecję nie z opowieści i relacji książkowych, lecz zbadał ją wzdłuż i wszerz (a przynajmniej jej południowe, dostępne mu – wyzwolone od Turków, regiony). Realistyczna perspektywa stanowi istotne novum – nie konkretnie tego utworu, ale całej poezji Byrona. Autor własnymi podróżami uwiarygodniał swe dzieło. „Mógł nawet i o samej istotnej treści poematów – pisze Dybolski w studium z 1924 – mówić jako o odbiciu rzeczywistości: wiedział zapewne, co pisze, gdy w dzienniku stwierdził, że „Korsarz” pisany jest *con amore* i „ściśle wzorowany na rzeczywistości” – choć nie trzeba znowu, jak najnowsi angielscy wydawcy Byrona [H.C. Coleridge i R.W. Prothero – przyp. A.Sz.], uciekać się do fantastycznego przypuszczenia, że do przygód poety na Wschodzie należał także okres prawdziwej praktyki korsarskiej.” [22]

A skoro już mowa o korsarstwie. Anglia w XVIII i XIX wieku była potęgą morską, więc pejzaże marynistyczne nie powinny być dla angielskiego czytelnika czymś egzotycznym, jednak dla Europejczyków, zwłaszcza tych z głębi kontynentu, którzy nierzadko na oczy nie widzieli morza (a pamiętajmy, że ludność wtedy była znacznie mniej mobilna i rzadko mogła sobie pozwolić na odpoczynek poza miejscem zamieszkania) barwne deskrypcje wzburzonego morza, statków i marynarzy stanowiły pewnego rodzaju elementy niezwykle, a przynajmniej niecodzienne.

Ujrzał swą nawę – zważa wiatr przychylny,
Zwrócił myśl ku nim – i znów w sobie silny,
Znów chyżej naprzód – i gdy z brzegu słyszy
Wesołą wrzawę męźnych towarzyszy
I łoskot fali, co pod wiatrem rosła,
I hasła majtków, i szybki szum wiosła;
Gdy widzi okręt – maszt niebu urąga,
Rozskrzydlił żagle, kotwicę wciąga –
Gdy widzi czółna, w których ludzie zbrojni
Płyną na okręt – jak wszyscy spokojni!

Ten jakże dynamiczny opis przygotowań do wypłynięcia musiał ponad dwa wieki temu wprawiać o lekkie drżenie serca i podniecie niejednego czytelnika. Tęsknota Byrona do wolnego życia najpełniej wyraża się w opisie korsarskiego losu, który dla autora jest niemal symbolem swobody. Konrada i jego towarzyszy nie krępują żadne więzy społeczne czy polityczne, którymi tak gardził poeta – „ich związek jest związkiem wolnych ludzi, z których każdy może, jeśli zechce, odejść. Częsty w poemacie obraz statku mknącego pod pełnymi żaglami, czy nieograniczonych morskich przestworzy odpowiada naturze tego życia, pełnego silnych wzruszeń, wolnego od małostkowych trwóg i wyrachowania.” [23]

O ile motywy i pejzaże marynistyczne są dyskusyjne jako elementy poetyki orientalnej, to już samo korsarstwo i korsarze zawierają się w pełni w rzeczonyj poetyce nawet dla Anglika obeznanego z morzem, a cóż dopiero dla przeciętnego „szczura lądowego”. Marynarze-piraci pokroju Francisca Drake`a w XIX w. stanowili zamierzchłą przeszłość. Piractwo w basenach europejskich dogorywało jeszcze tylko u wybrzeży Tunezji. To przeciwko piratom berberyjskim w 1818 r. Stany Zjednoczone (a w rok później Wielka Brytania) zorganizowały jedną z ostatnich ekspedycji karnych. Opinia publiczna mogła słyszeć jedynie z raportów marynarki i opowieści „wilków morskich” wracających z rejonu Morza Karaibskiego o bukanierach czy flibustierach, co dodatkowo pewnie zwiększało ciekawość ludzi przebywających całe życie na stałym lądzie. Mimo tego, że motyw korsarski nie był jakąś specjalną innowacją poetycką, a wręcz przeciwnie – w ówczesnej literaturze angielskiej był bardzo popularny, to u Byrona wzięty został z życia, z jego wspomnień z Grecji. W przypisach odautorskich do *Narzeczonej z Abydos* poeta daje przykład prawdziwego korsarza – Lambro Canzani, jeden z najbardziej znanych rewolucjonistów greckich z walk niepodległościowych w latach 1789-1790, po klęsce został korsarzem [24]. Należy wszakże wspomnieć o jednej bardzo ważnej, a często pomijanej lub mylonej, rzeczy. Konrad nie jest piratem, lecz korsarzem – a to nie jest to samo. Piraci są zwykłymi morskimi rozbójnikami działającymi w czasie pokoju i wojny, natomiast korsarze, czyli kaprzy są rodzajem partyzantki morskiej, która działa na zlecenie nękając w czasie wojny wrogie statki handlowe lub niewielkie patrole nieprzyjaciela. Jak mówi dawne porzekadło: *Pirata est hostis generis humani, pirata non habet patriam*. Natomiast kaperstwo było instytucją dawnego prawa wojny morskiej. Korsarz był wynajmowany przez jedną ze stron, od której dostawał list kaperski (rodzaj listu żelaznego), swoiste przyzwolenie na łupienie statków pod wrogą banderą.

Ale przecież w *Korsarzu* nie ma żadnej wojny! To prawda, w całym utworze nie pojawia się ani jedna wzmianka o jakichkolwiek działaniach wojennych. Skąd więc tytuł poematu i rzemiosło, jakim trudni się główny bohater? Choć Konrad nie jest bojownikiem o wolność Grecji, to układ sił w utworze jest taki, że wrogowie bohatera są równocześnie ciemiężycielami Greków, którzy z kolei stoją po stronie Korsarza w myśl zasady: *wróg mojego wroga...* W Pieśni III strofoida druga jest wyraźnie wyrwana z innego kontekstu. Jest to jakby dygresja autobiograficzna, która nie wnosi absolutnie nic nowego do akcji utworu – bo wnieść nie może, gdyż pochodzi z zupełnie innego, niewydanego, dzieła [25] – ale jest „expressis verbis” wezwaniem do walki o wolność Grecji:

Czas	do	mej	treści	–	czyż	myśl	od	niej	boczy?
O!		ziemio		grecka!		o kraju			uroczy!
Któż,	gdy	cię	poznał	–		o czymkolwiek			pienia,
Nie	rad	w nich		twego		uświecić			wspomnienia?
Kto,	widząc		z Aten		zachód		twego		Feba,
Ich	wieczornego		mógł			zapomnieć			nieba?
Nie	ten,	co	z gościa		jakby	syn	twoj		ziemi,
Niezmienny		miejscy		ni		laty			długimi,
Myślą	po	tobie		dawne		licząc			ślady,
Żyje	zaklęty		między			twoje			Cyklady!
Ni	hołd	ten	obcym		pieśni	swejej			uważa.
Twoją	była	wyspa		mojego		korsarza			–

Wyzwól ją z jarzma, którym wróg znieważa!

Czyż to szczerze i afektacyjne wynurzenie nie przypomina wyznania naszego Adama Mickiewicza, który podobnymi słowy pisze w Inwokacji do *Pana Tadeusza* o swej ukochanej Litwie?

To moralne prawo pozwala Konradowi tytułować się korsarzem. To zniewolony lud grecki nadał mu – choć nigdy formalnie – list kaperski. Walka w słusznej sprawie miała służyć ekspiacji głównego bohatera, który naznaczony był piętnem „zbrodni tysiąca”.

Pozostałe „dramatis personae” w równym, a może nawet i większym stopniu zawierają w sobie pierwiastki egzotyczne. Basza Seid i Medora są jakby wyjęci z jednej z opowieści *Tysiąca i jednej nocy*. Dodatkowo większość bohaterów utworów Byrona jest obdarzona rysami tytanicznymi, typowymi dla postaci mitologicznych, czy bohaterów wschodnich baśni ludowych. Podobnie fabuła, która zawiera multum tajemnic, nagłych śmierci i gwałtownych czynów.

Stefan Zabłocki zastanawia się cóż sprawiło, że *Korsarz* po swym wydaniu w 1814 r., niemal z miejsca, staje się bestsellerem, którego początkowy i jak na owe czasy ogromny, dziesięciotysięczny nakład znika na pniu, a do końca roku ukazuje się jeszcze dziewięć kolejnych wydań. Co przesądziło o tak entuzjastycznej recepcji poematu, przy lekturze którego utykamy nieraz „na mieliznach afektacji czy nieprawdopodobieństwa” [26]? Badacz nie odpowiada całkowicie na postawione przez siebie pytanie, ale sugeruje, iż „niejedną wyjaśniającą informację podsunie nam historia życia i twórczości młodego wówczas, 26-letniego poety.” [27] Sugestia ta dość ogólna, która każe nam podążać tropem biograficznym, wydaje się być drogą błędną. Persona Byrona była już wówczas znana od najlepszej, poetyckiej, strony – przynajmniej na Kontynencie. Bowiemy w rodzinnej Anglii Byron był mało powiedzieć „personą non grata” co wręcz „antychrystem” [28]. To nie nielubiana postać działała jak magnes. Coś magnetyzującego musiało być w samej poezji. Wydaje się, że decydujące znaczenie miały dwa elementy. Primo: umieszczenie akcji utworu w na tyle egzotycznej, by zainteresować i zadziwić, ale i na tyle swojskiej, aby nie przstraszyć czy znudzić Grecji, o czym parę słów już się rzekło. Oraz secundo: gloryfikacja i apologia niczym nieograniczonego życia korsarza. To właśnie, jakkolwiek paradoksalnie zabrzmiało, swojska egzotyka oraz idea wolności (i braterstwa), moim zdaniem przyczyniły się do takiego tryumfu *Korsarza* w Anglii [29].

Grecja jako arena powieści poetyckich Byrona wybrana została nie tylko ze względów indywidualno-sentymentalnych, ale także ideowych. Kraina ta była bliska sercu romantyka z wielu powodów. Pamiętajmy wszakże, iż romantycy, stojąc w opozycji wobec klasyków – którzy tylko rzymską literaturę i sztukę uważali za godne naśladowania – odkryli na nowo piękno sztuki helleńskiej, jej bezpretensjonalność, niewydumaną afektację i bezpośredniość. Antyczna Grecja była dla młodych twórców złotym wiekiem, okresem wiosny ludzkości, „łatwo więc – konstatuje Zabłocki – sobie wyobrazić, ile wzruszenia budzić musiały pomniki tej pięknej przeszłości. Ale obok kolumn greckich stały tam i minarety – symbole Wschodu, egzotyki, która była nie mniejszą ich pasją. I w dodatku ta ziemia, która łączyła w sobie klasyczne i orientalne piękno, była w niewoli, buntowała się przeciw tyranii tureckiej.” [30]

Ówczesna Grecja była swoistym tygłem kulturowym, w którym mieszały się: wielka przeszłość z niepewną terażniejszością, „cywilizowany” Zachód z „barbarzyńskim” Wschodem. Ziemia ta stała się miejscem zderzenia cywilizacyjnego, zderzenia, które odbija się w utworach Byrona. W omawianym *Korsarzu* mamy i aluzje mitologiczne:

Gdybyś dziś jechał, zrobiłbyś okrutniej,
 Okrutniej nawet niż Tezeusz zdradny!
 Wiem, ty się śmiejesz, gdy ci Aryadny
Wyspę niekiedy wskazuję z wysoka...

I wzmianki historyczne, kiedy zachód słońca skłania podmiot do refleksji nad zmierzchem kultury greckiej sprowadzonej tutaj do jednego z największych – Sokratesa:

Taki zachód dnia, w którym przed wieki
 Najmędrszy z Greków miał zawszeć powieki.
 Jak wtedy jego uczniowie płaczący
 Drżeli o każdy promień konający,
 Gdy jak to słońce, z nim razem, przed niemi
 Mądrość ich mistrza zająć miała na ziemi!
 „Jeszcze nie! – jeszcze! – słońce zachód zwleka,
 Chwila rozstania jeszcze jest daleka!”
 Lecz słońce, patrząc w konające oczy,
 Blask swój przed nimi i swe barwy mroczy;
 Żalobę zda się po kraju rozlewać,
 Gdzie dotąd Febus nie umiał się gniewać.
 I nim Cytery zakryła go skała,
 Puchar stał próżny – duch uleciał z ciała –
 Duch, co dla prawdy śmierć i trwogę przemógł,
 Co żył i umarł – jak nikt drugi nie mógł.
 (...) Letnich kijosków wieżyczki błyszczące;
 I owa palma, samotna stróżyni
 Przy Tezeusza zwalonej świątyni, (...)
 Wojną z wiatrami Neptun zmordowany
Do snu egejskie uciszył bałwany.

Pojawia się mitologiczny Tezeusz, bogowie Neptun i Febus, a przede wszystkim zobrazowana został tutaj legendarna śmierć Sokratesa, który musiał wypić puchar cykuty razem ze zgaśnięciem ostatnich promieni Feba. Lecz co to: gdzieś tam pojawiają się tureckie kioski – symbol przemieszania kultur i tradycji. Ze starożytności pozostały tylko ruiny, miejsce dawnych świątyń bogów olimpijskich zastępują minarety i osady wyznawców islamu.

Ale Byron nie odrzuca całkowicie dorobku rzymskiego, potwierdza to pamięć o Antoniuszu:

Jedna łza w oku egipskiej królowej –
 Pierzchnął bohater, świat poszedł w okowy.
 Lecz nie potępić błędu trymwira!
 Tylu się nieba na ziemi wypiera,
 Rzuca się w piekło, wieczność w mękach pędzić,
By zalotnicy kilku łez oszczędzić!

Od uwag historyczno-mitycznych ciekawsze i o wiele liczniejsze są relacje o obyczajach, kulturze i tradycji wschodnich ludów. Cały ten zespół realiów mieści się pod hasłem kolorytu lokalnego, a ten z kolei ściśle powiązany jest z tendencją romantycznych twórców do konkretyzowania przestrzeni [31]. Ów koloryt nadają wszystkim tzw. poematom wschodnim właśnie realia egzotyczne. O środowisku korsarzy już nieco powiedzieliśmy, zostały do omówienia jeszcze zwyczaje tureckie. Poniżej pojawia się napomknienie o gościnności, która jest obowiązkiem każdego muzułmanina:

Stój, stój, derwiszu! mam cię jeszcze badać.
 Stój! Słyszysz? każę – musisz odpowiadać.
 Usiądź! wieczerzę przyniosą ci słudzy,
Nie będziesz pościł, gdzie uczują drudzy.

Konrad (incognito), będąc jednak człowiekiem honorowym, nie chce pogwałcić szlachetnego obyczaju, który sprawiał, iż wspólne spożycie posiłku zobowiązywało zarówno gospodarza jak i gościa do przyjaźni. Bohater odmawia w popłochu poczęstunku, bowiem przybył walczyć z Seidem a nie bratać się z nim:

Nie wiedzieć czemu, derwisz drgnął – i srogo
 Spod brwi zmarszczonych spojrzął jakby z trwożą.
 Łaska w nim baszy nie budzi wdzięczności (...)
 Przynieśli ucztę – wykwintne potrawy.
 Jak by w nich jadu lękał się zaprawę,
 Zadrżał na widok, ze wzgardą odpycha –
 Dziwna w zgłodniałym wstrzemięźliwość mnicha!

Wcześniej zaprezentowany mamy moment powitania i jedyny w *Korsarzu* opis ubioru – derwisza, pustelnika islamskiego, za którego przebrał się Konrad [32]:

Ze czią bojaźni, od wewnętrznych podwoi,
 Idzie niewolnik, co w nich stróżem stoi.
 Schylił się, czołem uderzył podłogę,
 Nim w drżących ustach głos rozwiązał twogę.
 „Derwisz podróżny, zbieg z więzów korsarzy,
 Przybył i czeka, czy się wejść odważy?”
 W skinieniu baszy zgadł znak jego woli.
 Odszedł. – Wszedł derwisz, zbliża się powoli,
 Skromnie na piersiach krzyżuje ramiona, (...)
 Poświęcon Bogu włos spada szeroko,
 Okryty czapką okrągłą, wysoką.
 Długa, powiewna, rozpuszczona szata
 Obwija piersi – oziębłe dla świata.

W kolejnym fragmencie poza dość pogardliwą charakterystyką Turków Byron naświetla chyba najbardziej charakterystyczny zakaz wiary mahometańskiej – wstrzemięźliwość od alkoholu:

O! godne czyny barbarzyńskiej dłoni!
 Katować więźnia, gdy się sam nie broni;
 Napaść dom Greka, sprzęt skruszyć pod nogą,
 Bić – byle tylko nie zabije nikogo!
 Dziś są łaskawi – nie chcą czy nie mogą.
 Gdzieniegdzie tylko słyhać jęk i razy.
 Lecz to żart! – Basza zakazał obraży.
 Wzdłuż brzegu wszędzie śmiech, dziel zabawy!
 Bo dziś muzułman wesół – choć bez wina,
 Wyteżył dowcip – łaje i przeklina.

A skoro już mowa o okrucieństwie „barbarzyńców”, to autor nie zapomina o dodatkowym jej wyeksponowaniu:

Posłany lekarz – nie litość posyła –
 Ma rzec, co w mękach zniesie jeńca siła.
 Znalazł jej dosyć, by dźwigać kajdany;
 Znalazł dość czucia, by czuć ból zadany;
 Jutro więc, jutro, gasnąc na gór szczycie,
 Słońce obaczy pierwsze na pal wbicie,
 A rano z morza w zwykłej wstając mocy,
 Ujrzy, jak dotrwał w mękach całej nocy.

Wiemy doskonale, że wschodnie ludy nie troszczyły się o jeńców zbyt, a nabijanie na pal do rzadkich kar wcale nie należało. Jednak jak pamiętamy z przebiegu akcji, Konrad dzięki pomocy pięknej i tajemniczej Gulnar unika haniebnej śmierci.

Z peregrynacjami Byrona po Bałkanach wiąże się pewna anegdota, która – jeśli była prawdziwa – znalazła odzwierciedlenie i w *Korsarzu*. Byron „pewnego dnia napotkał grupę Turków, którzy nieśli szamoczący się worek w kierunku Morza Egejskiego. W worku była dziewczyna skazana za cudzołóstwo z chrześcijaninem. Zgodnie z tureckim zwyczajem, wojewoda (...) skazał ją na śmierć przez utopienie. Bogaty młody Anglik przekupił strażników, uwolnił dziewczynę i pomógł jej wydostać się na wolność. Podobno gdy otwarto worek, wstrząśnięty poeta rozpoznał w dziewczynie jedną z bohaterek swoich przygód.” [33] Analogiczny los spotkał Leilę z *Giaura*, lecz w *Korsarzu* także ujawnia się na chwilę pamięć o tym zdarzeniu. Gulnar świadoma jest kary czekającej muzułmankę wiążącą się z niewiernym:

Mnie też on grozi! – czas jakiś łaskawie
 Ku swej mię pańskiej zatrzyma zabawie,

Lecz nasycony, dość, by skinął wzrokiem,
Wór się rozdziawi – śmierć w morzu głębokiem!

Mimo wszystko niewiasta nie może przestać myśleć o Korsarzu i wyznaje mu miłość.

W miejscach, w których czytelnik mógł nie zrozumieć aluzji poety, autor dał przypisy wyjaśniające bliżej znaczenie danego obyczajów czy przedmiotu. Warto tu przytoczyć kilka z nich. Pojawiające się w tekście kombolojo tłumaczy: „Kombolojo albo różaniec muzułmański ma 99 ziaren”. Do fragmentu opisującego martwą Medorę –

Śmierć ją jak dziecię do snu utuliła.
Zimny kwiat, tkwiący w jej zimniejszym ręku,
Trzyma z ujęciem tak żywego wdzięku,
Że zda się żartem utaiła we śnie,
Że jeszcze i płakać za wcześniej!

– dodaje wyjaśnienie: „Zimny kwiat – Na Wschodzie panuje zwyczaj rozsypywać kwiaty przy ciałach zmarłych i dawać bukiet w ręce młodych osób.” Taka dbałość o czytelnika nie była wtedy wcale czymś notorycznym. Chwali się autorowi także, iż nie czynił owych przypisów tylko po to, aby popisać się swoją erudycją, a ograniczał je do niezbędnego minimum.

Gulnar to imię znaczące. Jak wyjaśnia poeta w jednym z języków wschodnich znaczy ono „kwiat granatu”. W tym miejscu przechodzimy do zapożyczeń językowych i terminologii orientalnej. Wyrazy, by wymienić kilka: basza, kiosk, seraj, sułtan, harem, branka, skorpion czy alma ubogacają stylistycznie dzieło i uwiarygodniają je. Pojawiają się także zwroty („Alla il Alla!”) oraz leksemy o semantyce religijnej: Mahomet, Allah, derwisz, giaur, minaret, Koran, Mekka... Nazwy napojów – mokka i sorbet. Irena Dobrzycka zwraca uwagę, iż „poematy Byrona były jedną z dróg, jakimi szereg wyrazów egzotycznych z Bliskiego Wschodu przeszedł do literatury romantycznej i języków europejskich.” [34]

Z zagadnieniem egzotyki łączy się także problem ludowości powieści poetyckich. Należy zauważyć, że elementy wschodnie, którymi przesycony jest *Korsarz* są jednocześnie pierwiastkami ludowymi. Sama powieść poetycka jest wzorowana na romansach Waltera Scotta, który zasadniczo oparł jej konstrukcję na balladzie. Byron poszedł nieco dalej, ponieważ nie skupił się na ludowych podaniach walijskich, angielskich, czy – jak Scott – szkockich, ale zapożyczał tematy utworów z opowieści tureckich, greckich czy innych ludów zamieszkujących Bałkany i Bliski Wschód.

Przykłady motywów ludowych są liczne. Niektóre mają charakter ogólnoeuropejski i azjatycki, np. motyw heroiny samotnie oczekującej na wieży powrotu kochanka (Medora), czy złoczyńcy szukającego „katharsis” w walce o słuszną sprawę (Konrad). Echa wrażeń, jakie na Byronie wywarła pieśń albańska i folklor bałkański napotykamy w powieściach poetyckich dość często [35]. Wschodnie motywy ludowe służą artyście pomocą we wzbogaceniu samych bohaterów – nadludzi, herosów z baśni, w malowaniu efektownego tła dla ich czynów, zarówno jak i w kojarzeniu fabuły i bohatera z zagadnieniem walk wyzwoleniczych poprzez „pieśń gminną”.

Dzięki tym wszystkim zabiegom autor usilnie dąży do zachowania autentyczności wszelkich opisów i realiów, tworząc dookoła baśniowych poniekąd bohaterów i fabuły aurę realistyczną.

Byron w swej wizji nie ustrzegł się jednak i kilku nieścisłości. Czym zaczytuje się ukochana Konrada, na czyj casus powołuje się w chwili rozstania (Pieśń II)?

Czytać z Ariosta Olimpiji zale,
Gdy zdrajca śpiącą zostawił na skale.
Po tobie jednak mnie byłoby smutniej!

Zapowiedź rozłąki z kochankiem nasuwa Medorze analogię do losów Olimpii, którą porzucił rycerz Biren w poemacie *Orland Szalony*, pióra jednego z największych poetów włoskich – Ariosta. O ile lekturę flamy Korsarza można bez większych uwag puścić płazem, gdyż jest ona zwyczajnym puszczaniem oka przez autora do europejskiego czytelnika (wzmianka ta miała ułatwić najpewniej wczuwanie się zachodnich dam w sytuację nieszczęśliwej kobiety), to kreacja drugiej postaci kobiecej jest dość kontrowersyjna.

Kim jest Gulnar? Branką, jedną z nałożnic haremów baszy Seida, kobietą zniewoloną, która od małego przygotowywana była do swej obecnej roli. A cóż ona robi? Zakochuje się w bandycie – to nie powinno być niczym niezwykłym, nawet jej pomoc w ucieczce Konrada jest dość sztampowym motywem. Ale Gulnar na tym nie poprzestaje:

Długo się nigdy ubijało we mnie,
By czuć wzajemność, niestety! daremnie.
Pragnęłam kochać, kochać jestem zdolną,

Lecz	czułam,	czuję,	wprzód	trzeba	być	wolną;
Jam			niewolnica,			(...)
Lecz	trudniej	jeszcze,	gdy	wstręt	serce	mrozi,
Udawać	czułość,	bo	pan		gniewem	grozi!
Stokroć	w dzień	muszę	w duszy		mej	złorzeczyć,
Zimnym	„czy	kochasz?”	-	nie	śmiejąc	zaprzeczyć.
Bierze	mą	rękę;	ni	daję,	ni	bronię,
Krew	w niej	jak	martwa	ni	krzepnie,	ni
Patrzy	mi		w oczy,		niezmieszana	stoję;
Ust	jego	żarem	nie	palą	się	moje,
Sama	się	sobą	muszę		tylko	brzydzić.
Nie	dość	kochałam,	by		choć	znieawidzić.
Nie,	nic	nie	czuję!	-	Odchodzi	-
Gdzie,	kiedy	wróci.	-	Powraca	-	nie
Nie	widzę		prawie.		Straszliwa	rozważa!
Czuję,	jak	coraz	wstręt		i sytość	wzmaga,

O! gdybyż wreszcie nasycen wzajemnie.

W czasach Byrona emancypacja kobiet w Europie Zachodniej tak naprawdę dopiero raczkowała. A na Wschodzie? W tamtejszych kulturach kobieta zawsze pełniła rolę podrzędną. Jakże więc niewolnica mogła myśleć, a co dopiero wygłaszać taką tyradę? Dobrym zwyczajem w Europie było, aby kobiety niższego stanu spuszczały wzrok w obecności wielmożów. Tym bardziej dziwi postawa odaliski w seraju osmańskiego paszy, która stoi niezmieszana i hardo przyjmuje spojrzenie swego pana i władcy. Byron przypisuje Gulnar cechy umysłowości kobiety europejskiej, wydanej wbrew woli, np. dla majątku. Oczywiście, gdyby nie ten zabieg branka znacznie utraciłaby blasku, a jej postać nie byłaby tak tragiczna, jednak, piszącemu te słowa, zdaje się, iż Byron odrobinę przeszarżował: Gulnar po prostu wysuwa się nad Medorę. Jest postacią fascynującą, lecz przykrywa nieco dramat pary głównych kochanków. Odważna białogłowa urzekła pewnie i Odyńca, który zmienił wydzwięk zakończenia w polskim przekładzie powieści. Tłumacz sprawił, że z Konradem, który w pierwowzorze udaje się na samotną wyprawę w nieznaną, wyrusza „piękna niewolnica”.

Europejskość Gulnar to chyba jedyne niedopatrzenie w sztafażu środków i motywów orientalnych, oraz jeden z nielicznych – obok nieścisłości fabularnych – błędów w całym utworze. Wynika on głównie z pośpiechu, w jakim *Korsarz* został pisany. Autorowi bowiem wystarczyły niespełna dwa tygodnie (od 18 do 31 grudnia 1813 roku) [36] na stworzenie jednego z najpoczytniejszych swych poematów.

Korsarz był jednym z najpopularniejszych utworów za czasów Byrona. Dziś ceni się przede wszystkim jego poprzednika, *Giaura*, głównie za oryginalność i inwersje czasowe. Swego rodzaju niedocenianie wartości i wagi *Korsarza* skłoniło autora niniejszego szkicu do przybliżenia tego właśnie dzieła. Fenomen powieści poetyckich to temat tak zawiły, jak zawiłe było życie Byrona, jak i epoka, w której tworzył. Praca ta absolutnie nie wyczerpuje zagadnienia, bo też nie taki był jej cel – miała ona przede wszystkim naświetlić środki poetyckie oraz inne chwytły charakterystyczne dla artystycznego rzemiosła lorda Byrona, które posłużyły mu do tak wiernego i plastycznego wykreowania Orientu w swoich powieściach poetyckich.

BIBLIOGRAFIA

Wykaz ważniejszych źródeł:

1. Byron Jerzy, *Korsarz*, przeł. A.E. Odyniec, oprac. S. Zabłocki, Wrocław 1958.
2. Dobrzycka Irena, *Kształtowanie się twórczości Byrona. Bohater bajroniczny a zagadnienie narodowe*, Warszawa 1963.
3. Dybolski Roman, *Byron. Studium*, Lwów 1924.
4. Meissner Elżbieta (red.), *Wielkie zagadki przeszłości*, tłum. P. Art, M. Brenner, T. Komornicki, M. Lipski, K. Pacuski, R. Palewicz, A. Płazewska, T. Popielicki, E. Rutkowska, Warszawa 1996; rozdz. *Idol epoki*.
5. Said Edward W., *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, Warszawa 1991.
6. Żuławski Juliusz, *Byron nieupozowany*, Warszawa 1964.

Przypisy:

- [1] J. Żuławski, *Byron nieupozowany* , Warszawa 1964, s. 9.
- [2] *Słownik terminów literackich* , red. J. Sławiński, Wrocław 2002, s. 361 [hasło: *orientalizm*].
- [3] Por. E.W. Said, *Orientalizm* , przeł. W. Kalinowski, Warszawa 1991.
- [4] Por. J. Delumeau, *Historia raju: ogród rozkoszy*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1996.
- [5] I. Dobrzycka, *Kształtowanie się twórczości Byrona. Bohater bajroniczny a zagadnienie narodowe* , Wrocław 1963, s. 53.
- [6] E.W. Said, *Orientalizm, op. cit.* , s. 156.
- [7] *Ibidem*, s. 11.
- [8] Cyt. za: E.W. Said, *Orientalizm* , *op. cit.*, s. 258.
- [9] Wszystkie przytoczenia ustępów poematu pochodzą z wydania: J. Byron, *Korsarz* , przeł. A.E. Odyniec, oprac. S. Zabłocki, Wrocław 1958.
- [10] R. Dybolski, *Byron. Studjum*, Lwów 1927, s. 16.
- [11] E.W. Said, *Orientalizm* , *op. cit.*, s. 252.
- [12] J. Żuławski, *Byron nieupozowany* , *op. cit.*, s. 9.
- [13] E.W. Said, *Orientalizm* , *op. cit.* , s. 250.
- [14] *Wielkie zagadki przeszłości*, red. E. Meissner, tłum. P. Art, M. Brenner, T. Komornicki, M. Lipski, K. Pacuski, R. Palewicz, A. Płażewska, T. Popielicki, E. Rutkowska, Warszawa 1996; rozdz. *Idol epoki* , s. 164.
- [15] J. Żuławski, *Byron nieupozowany, op. cit.* , s. 231.
- [16] *Ibidem*, s. 324.
- [17] *Ibidem* , s. 419.
- [18] *Ibidem* , s. 414.
- [19] E.W. Said, *Orientalizm, op. cit.* , s. 237.
- [20] *Ibidem*.
- [21] *Ibidem*, s. 238.
- [22] R. Dybolski, *Byron. Studjum, op. cit.* , s. 23.
- [23] J. Byron, *Korsarz, op. cit.*, s. 10.
- [24] I. Dobrzycka, *Kształtowanie się twórczości Byrona. Bohater bajroniczny a zagadnienie narodowe, op. cit.* , s. 48.
- [25] J. Byron, *Korsarz, op. cit.* , s. 11.
- [26] J. Byron, *Korsarz, op. cit.*, s. 5.
- [27] *Ibidem*.
- [28] J. Żuławski, *Byron nieupozowany, op. cit.* , s. 11.
- [29] Dlaczego tak ogromnego sukcesu nie odniósł wcześniejszy, a przez to znacznie oryginalniejszy *Giaur* ? Zawsze zarzucano mu zbyt zawiłą konstrukcję i nadmiar niedomówień utrudniających zrozumienie. *Korsarz* miał wszystkie zalety poprzednika, wzbogacone analizą psychiki głównego bohatera i organicznie związaną z akcją apoteozą swobody, ale przede wszystkim jego konstrukcja była prostsza i bardziej przejrzysta, przez co nie nastroczał tylu problemów z odbiorem.
- [30] J. Byron, *Korsarz, op. cit.* , s. 6.
- [31] *Słownik terminów literackich, op. cit.* , s. 449 [hasło: *przestrzeń w dziele literackim*].
- [32] Ciekawe, że w *Giaurze* barwnych deskrypcji szat nie brakuje...
- [33] *Wielkie zagadki przeszłości, op. cit.* , s. 165.
- [34] I. Dobrzycka, *Kształtowanie się twórczości..., op. cit.* , s. 54.
- [35] *Ibidem* , s. 55.
- [36] J. Żuławski, *Byron nieupozowany, op. cit.* , s. 9.

Andrzej Szwański

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-04-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6469) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6469>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl